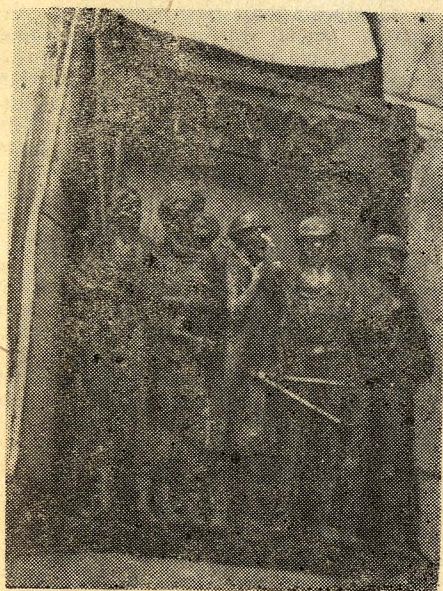


Solidarność

BIULETYN INFORMACYJNY NR 13 – 25.II.1981



TADEUSZ NOWAK

PACIERZ SIERPNIOWY

Sierpień a w sierpniu pachną wodorosty
i jeszcze Polska śpiewa się tak gorzko
kotwico dźwigu złamany w krzyż
prosty
blachy kapiąca rdzą potu na wiosło
Ręko co Polskę przez tak długie wieki
ręko odcięta zjadana po ramię
położ ten miedziak na sine powieki
na ust kamienie położ cięższy kamień
Sierpień a w sierpniu leży się pod niebem
i widzi morze w sobie i nad sobą
i kosz ostatni z zapleśniałym chlebem
i kosz z rybami z przepaską żałobną
Lecz gdy zasypia się w stoczni na boku
przez tę szczerbinę między snem i jawą
widzi się siebie biegnącego wokół
i ręka twoja staje się buławą
Sierpień a w sierpniu pachną wodorosty
i jeszcze Polska śpiewa się tak gorzko
jakby spod tamtej salwy się podniosły
ręce daremnie ściskające wiosło
Jakby do hymnu piosenki sypnięto
i podłożono dynamit pod słowa
gwiazdo wskazana zamartwym okrętom
ręką co zrosła się z ciałem od nowa

ODKŁAMAĆ HISTORIĘ

... Kłamstwo, czyli delikatnie mówiąc nieprawda, jest u nas stałym elementem edukacji narodowej. Kłamstwo albo też przemilczenie, czy półprawda, bądź wreszcie prawda jednostronna i tendencyjna — a to jest przecież także kłamstwo... Owe nieprawdy serwuje się już w szkole, jak gdyby w absurdalnym przekonaniu, iż niewiedza bądź też wiedza częściowa, skrzywiona i ułomna — mocniej mogą uzbroić młodego człowieka, dać mu lepszą podstawę czy oparcie dla późniejszej orientacji w świecie, dla sensownego działania w skomplikowanym dorosłym życiu. Będę wracał z uporem do nauki historii, to absurdy te dotyczą wielu dziedzin. Korzysta się z niewiedzy wciąż nowych pokoleń, z dziewiczości młodych umysłów — przede wszystkim w zakresie dziejów Ojczyzny, wiedzy o społeczeństwie oraz współczesnym świecie. Miał problem do rozwiązania — wsąca się z miejsca dogmaty, formułki. Coraz mniej ludzi pamięta, co i jak było — ale są przecież jeszcze tacy, i żyją w wielu domach, którzy fakty z historii najnowszej odcierpieli życiem.

Zdawałoby się, według powszechnych odczuć, iż nie ma gorszej rzeczy niż okłamywać dzieci. Często nie mają one jeszcze żadnej wiedzy faktycznej — ale już posiadają rozeznanie w mechanizmie rzekomych konieczności, w manipulacjach społecznego życia... Nauka deprawacji poprzedza naukę samą.

Teraz już, na szczęście, głośnieć o tym. Jest faktem przerażającym — o czym mówiło się nawet w Sejmie — że przez ostatnie kilkanaście lat nie istniała nauka historii ojczyzny we wszystkich szkołach zawodowych, że całe pokolenia przyszłych robotników-fachowców pozbawiono kompletnie podstawowej znajomości dziejów Polski. Bo pocóż im historia o sprzecznej i wieloznacznej wymowie, czy nie lepiej od razu im wszczepiać jednostronnie propagandowy katechizm? Przecież kłamstwo, czy też niewiedza, przestają być kłamstwem, jeżeli spełniają określone polityczne zadania...

Tak myślą nasi urzędowi nauczyciele. I tak więc już dziecko, czy uczeń, dowiaduje się, wbrew prawdzie, o zawsze jakoby patriotycznym i narodowym charakterze ruchu robotniczego — i nic nie wiedząc o podstawowym rozdrożeniu tego ruchu na niepodległościowe i internacjonalistyczne jego nurty. Nie dowie się na przykład, że SDKPiL była przeciwna Niepodległości Państwa Polskiego, że była przeciw powstaniom i plebiscytom, przyłączeniu do Polski Warmii i Śląska, że sprzeciwiała się obronie kraju w roku 1920. Powiedzenie o Piłsudskim, który wysiadł z czerwonego tramwaju na przystanku wolności — z czego przepytywano nas na egzaminach — przedstawiane jest dotąd jako akt zdrady — zdrady czego? Ruchu czy Ojczyzny? Nic dziwnego, iż współczesny Polak, nie bardzo wie, czemu ma być wiernym — interesom socjalistycznej wspólnoty, czy interesom własnego kraju. Do takich rozróżnień i wyborów nie jest przyuczony. W świadomości młodego pokolenia nie istnieje historia PPS, czy to w lekturach literackich (Brzozowski, Strug, Sieroszewski) czy w rodowodzie teraźniejszości. „Bibuła” Józefa Piłsudskiego jest nadal konfiskowaną bibułą. Nieznana jest mu zmiana stosunków komunistów — do drugiej Wojny Światowej. W 19 r. wojny „imperialistycznej”, w 41 r. „narodowej” i „antyfaszystowskiej”.

Kultywuje się nieprawdziwe mity — rozciąga się je w czasie. Młodzieży wmawia się na przykład, że w czasie wojny cały nasz naród walczył o Polskę Socjalistyczną, której powstanie było zwycięstwem naszym w owej wojnie i celem, do którego dążyli Polacy. A przecież 14 tysięcy dzieci i młodzieży dobrowolnie oddało życie w Powstaniu Warszawskim, bynajmniej nie za sprawę Socjalistycznej Ojczyzny — ale za Ojczyznę wolną, po prostu. Czyż taki ostateczny fakt nie ma znaczenia? Oczywiście, byli tacy, którzy marzyli o kraju socjalistycznym — ja również, muszę to przyznać, do nich się zaliczałem — ale to była znikoma mniejszość. ZWM śpiewał: „Było nas stu”...

Przerażający jest moralny aspekt tej jednostronnej edukacji. Chcemy uczyć patriotyzmu, dumy i godności — a podważamy w ludziach podstawowe zasady etyczne. Uczymy strachu, cynizmu, nieczułości. Trudno zapomnieć lekcje „telewizyjnych historyków” w roku 60-lecia Niepodległości. Kiedy wreszcie wspomniano datę 17 września 1939 roku, nasz kolega związkowy, pan Ryszard Wojna napisał, iż na to, co się wówczas stało „nie można patrzeć z wąsko emocjonalnego, polskiego punktu widzenia”. A z jakiego, kolego Wojna, należy patrzeć punktu widzenia?

Więc po co uczyć młodzież patriotyzmu — że za Ojczyznę oddaje się krew? Istotnie, według pewnego rodzaju edukacji wszelkie pojęcia czy słowa tracą swój podstawowy sens. Wychowanie, jakie się nam serwuje jest demoralizacją i szkołą nihilizmu.

KOMUNIKAT KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” „FASTY”

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy BZPB „Fasty” opierając się na licznych głosach i postulatach członków Związku w zakładzie stoi na stanowisku, że procesy odnowy w naszym mieście i województwie przebiegają opieszale.

Uważamy, że „Solidarność” na naszym terenie jest zbyt pasywna wskutek tego wiele spraw, głównie o charakterze rewindykacyjnym jest nie załatwionych. Stąd domagamy się od MKZ-u bardziej zdecydowanych działań. Proponujemy wystąpienie MKZ-u z apelem do wszystkich komisji zakładowych o zgłaszanie pakietu najważniejszych społecznych spraw i problemów, które mogą i powinny być szybko załatwiane przez administrację. Chodzi nam o te sprawy, gdzie mamy do czynienia z ewidentnymi nieprawidłowościami i łamaniem społecznej sprawiedliwości.

Ze swej strony zgłaszamy następujące tematy:

1. Podać do publicznej wiadomości za co był zdjęty ze stanowiska były wojewoda białostocki dr Z. Sprycha, czy był winien i czemu, a także na jakie stanowisko został przeniesiony.
2. Wyrażamy nasze niezadowolenie z działalności poselskiej reprezentantki białostockich włóknarzy w Sejmie Marii Łapuć, jak też innych posłów białostockich: domagamy się gwarancji, że przed kolejnymi wyborami do Sejmu zostanie przeprowadzona rzeczywista autentyczna konsultacja społeczna, w której wyniku zostanie wybrana autentyczna reprezentacja społeczeństwa naszego województwa.
3. Domagamy się cofnięcia decyzji o przekazaniu gmachu WRZZ związkowi zawodowemu pracowników rolnych: uważamy to za próbę zignorowania „Solidarności”, domagamy się właściwego zagospodarowania budynku z uwzględnieniem rzeczywistej opinii związkowców.
4. Domagamy się przekazania ośrodka szkoleniowo-metodycznego dawnego WRZZ w Supraślu na sanatorium kardiologiczne.
5. Domagamy się zlokalizowania w centrum miasta przychodni przemysłowej. Dotychczasowe rozproszenie a także odległość od centrum stanowią olbrzymią uciążliwość dla pacjentów. Proponujemy na lokalizację przychodni budynek ZSMP przy ul. Próchniaka.
6. Domagamy się zorganizowania miejskiego oddziału pracy chronionej. Przykładowo w „Fastach” jest ponad 300 kobiet, którym jest on niezbędny. Obecnie nie ma i długo nie będzie możliwości inwestycyjnych na budowę takiego oddziału. Stąd proponujemy oddział zlokalizować w budynku byłej Komendy Miejskiej MO przy ul. Warszawskiej.
7. Żądamy podania do publicznej wiadomości wyników kontroli willi i dacz w województwie białostockim. Dotychczasową działalność NIK oceniamy jako niedostateczną i wykretną; uważamy ją za próbę zamydlenia oczu opinii społecznej. Żądamy podania nazwisk winnych nadużyć oraz opublikowania wymierzonych kar.
8. Domagamy się przeprowadzenia wnikliwej kontroli prawidłowości w zasiedla-

niu mieszkań. Uważamy, że powinna to być akcja ogólnospołeczna w ramach której ludzie powinni zgłaszać nieprawidłowości (po dwa i więcej mieszkań w posiadaniu jednej osoby, a także puste mieszkania). W załączniku do niniejszego pisma przekazujemy konkretne sygnały w/w nieprawidłowości.

9. Domagamy się opuszczenia wszystkich lokali mieszkalnych zajmowanych przez instytucje administracyjne i przeznaczenie tych mieszkań do zasiedlenia potrzebujących.
10. Żądamy wyłączenia z ogólnej detalicznej sprzedaży słodczy i wprowadzenia ich reglamentacji poprzez równy przydział w wieku od 3—14 lat. Głęboki deficyt tych towarów sprawia, że to co obecnie dzieje się w sklepach urąga ludzkiej godności, jest łamaniem sprawiedliwości i zachęca do spekulacji.
11. W związku z informacją przekazaną MKZ-owi, że między innymi załoga BZPB „Fasty” zobowiązywała się sfinalizować zakup zagli do jachtu pełnomorskiego, oświadczamy że jest to nieprawda. Jednocześnie protestujemy przeciwko inicjatywie budowy tego jachtu.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”
BZPB „Fasty”

KOMUNIKAT Z DNIA 27.01.1981 R. DO WSZYSTKICH MKZ

MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku podaje do wiadomości fakt pobicia i podpalenia Zbigniewa Simoniuka — towarzysza z Fabryki Przyrzędów i Uchwytów, członka naszego związku. Zajście to miało miejsce po wyjściu z pracy poszkodowanego w dniu 22.01.81 r. po godz. 23.00, w odległości ok. 150 m od gmachu Komendy Wojewódzkiej MO.

Zbigniew Simoniuk został zatrzymany na ulicy przez dwóch funkcjonariuszy MO, którzy po wylegitymowaniu zabrali mu egzemplarz biuletynu MKZ i notatki związane, odmawiając, w nieparlamentarny sposób ich zwrotu.

Po bezowocnej interwencji u dyżurnego sierżanta w Komendzie Wojewódzkiej, podczas powrotu do domu został napadnięty, pobity do nieprzytomności, a następnie zaciągnięty na teren ogrodzony, obłany benzyną i podpalony. W/g oświadczenia poszkodowanego, dokonali tego funkcjonariusze milicji.

Przed śmiercią uratował go przypadek. Ból palonej nogi przywrócił mu przytomność. Wybiegł z ogrodzenia na ulicę, próbując ugasić ogień. Według opinii osób z karetki, która właśnie zdążyła na wezwanie poza Białystok, wyglądał jak żywa pionąca pochodnia. Personel karetki pomógł ugasić mu ogień. Poszkodowany nie będąc świadom, kto udziela mu pomocy, oślaniał głowę rękoma i prosił by go nie biło. Został przewieziony do szpitala, gdzie obecnie przebywa z rozpoznaniem wstrząsu mózgu i oparzeniem.

Szczególne okoliczności towarzyszące tej sprawie oraz dobro śledztwa upoważniły MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku do udzielenia wszelkiej stosownej pomocy poszkodowanemu, a w szczególności opieki prawnej.

Niepokój budzi również fakt zaginięcia innego członka NSZZ „Solidarność” w dniu

19.12.80 r. — Krzysztofa Zagierskiego, mieszkańca Choroszczy k/Białegostoku, który w tym właśnie dniu jechał z dokumentami w celu rejestracji zakładowej organizacji związkowej do MKZ w Białymstoku. Organ śledczy MO odmawiają rodzinie zaginionego jakichkolwiek informacji na ten temat, tłumacząc to komplikacjami śledztwa.

MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku wystąpił do Prokuratora Wojewódzkiego zarówno w pierwszej, jak i w drugiej sprawie, żądając przejęcia śledztwa przez prokuraturę, z wyłączeniem organów milicji obywatelskiej.

A oto treść podziękowania dla członków „Solidarności”, jakie złożył poszkodowany Zbigniew Simoniuk:

Serdeczne podziękowanie składam Komitetowi Zakładowemu oraz wszystkim członkom NSZZ „Solidarność” za wykazaną Waszą troskę o moje zdrowie i podtrzymanie mnie na duchu w ciężkich chwilach pobytu w szpitalu. Dziękuję również za opiekę materialną. Dzięki Waszej opiece, Koleżanki i Koledzy, nie udało się Milicji Obywatelskiej zrobić ze mnie zaszczonego zwierza. Mimo że wcześniej skatowali mnie, a następnie obłali benzyną i podpalili, to jednak w dalszym ciągu próbowali w czasie mego pobytu w szpitalu dostać się tam i zastraszyć mnie. Dzięki Wam i „Solidarności” z Państwowego Szpitala Klinicznego udaremniono te bezprawne usiłowania.

Wyszedłem dzisiaj ze szpitala i już wkrótce, przy pomocy prawa i „Solidarności” ujawnimy kulisy barbarzyńskich metod Milicji Obywatelskiej, a trzeba to zrobić, by w przyszłości którykolwiek z Was nie stał się taką „żywą pochodnią” jak ja. Żebyście mogli spokojnie, cali i zdrowi po pracy wrócić do swoich domów.

**Solidarni, razem napewno zwyciężymy.
Tak nam dopomóż Bóg.**

Zbigniew Simoniuk

5 lutego udała się do Białegostoku delegacja Rejonu „Mazowsze” w składzie: Tadeusz Kłopotowski i Henryk Kaden. Jej celem było zbadanie spraw zaginięcia Krzysztofa Zagierskiego i podpalenia Zbigniewa Simoniuka, działaczy „Solidarności” z Białegostoku. Na trasie od Prokuratury do Zakładu Medycyny Sądowej oraz nad Narwem, w której to rzece zostały znalezione dokumenty Krzysztofa Zagierskiego, patrol MO dwukrotnie sprawdzały personalia delegacji MKZ Białystok, ojca zaginionego Zdzisława Zagierskiego z Gdyni oraz zrewidowano bagażnik delegacji „Mazowsza”.

★

Podobnych, niepokojących przykładów napadania na członków „Solidarności” przez uzurpowane „bandy” jest w kraju coraz więcej. A oto przykład z Wrocławia:

We wrocławskim szpitalu znajduje się ob. Stanisław Morawiecki (67 lat) rolnik z okolic Leszna. Był on delegatem na rozmowy rolników „Solidarności Wiejskiej” w Rzeszowie. W drodze powrotnej, na Dworcu Głównym PKP we Wrocławiu, został nagle napadnięty i bestialsko pobity przez grupę osób. MKZ we Wrocławiu udzielił poszkodowanemu wszelkiej pomocy, w tym prawnej.

Oprac. Z.M.

Odkłamać historię

Nie dotyczy to przecież tylko przeszłości. Mamy tego przykład i w obecnych dramatycznych miesiącach. Gdy zrozpaczeni robotnicy Wybrzeża i Śląska zdecydowali się wreszcie naprawić Rzeczpospolitą — jaka była reakcja naszych publicznych nauczycieli? Poważne ostrzeżenia. Znowu pan Wojna, przywołując pamięć rozbiorów wzywał do realizmu i rozsądku. Należałoby odpowiedzieć naszemu historykowi. Są dwie tradycje realizmu i rozsądku, dwójakie rozumienie tych kategorii. Istniał realizm i rozsądek twórców Sejmu Czteroletniego, dzieła naprawy Rzeczypospolitej, uwiecznzonego Konstytucją Trzeciego Maja. Istniał także realizm i rozsądek Branickich i Potockich. Obydwa przeszli do historii z niejednakowym znakiem.

I tak się nam dodaje ducha w chwilach najcięższej próby. Bo czegoż nas się uczy w istocie? Strachu i posłuszeństwa, niewiary w słowa i ideały, zobojętnienia i nieczułości — a nie myślenia przede wszystkim. Kiedy rośnie napięcie wewnętrzne, w dniach robotniczej rewolty, z byłych najwyższych ust usłyszeliśmy: można się spierać i negocjować o tym i o owym, pewne rzeczy jednak nie podlegają dyskusji... Nie podlegają dyskusji — a więc nie podlegają myśleniu — dyskusja bowiem, dialog, jest najwyższą formą myślenia. Są więc regiony spraw, o których narodowi myśleć nie wolno...

Jedną z niszczących cech tej naszej edukacji jest umieszczanie miar oceny politycznej na szczeblu najwyższym wszelkich ocen. Wszystko, co w politycznych kategoriach oceniamy na plus; co politycznie aprobujemy — jest dobre, szlachetne, słuszne, moralne. Wszystko, czemu przywieść można, z jakichkolwiek względów, ujemną polityczną etykietę — jest podle, niskie, egoistyczne i niemoralne. Być może w „czystej polityce” to prymitywne rozdzielanie światła od ciemności do czegoś prowadził. W bogatej i złożonej materii życia społecznego prowadzi do demoralizacji i cynizmu, do pogardy dla bezinteresownych uczuć i czynów. Albowiem z wielu sensów każdego faktu jego sens polityczny nie zawsze bywa najistotniejszy. Być może tak jest dla profesorów owej szkoły — ale społeczność nasza nie składa się z politruków.

Tu muszę parę słów poświecić sprawie KSS „KOR”. Nie należę do tego komitetu — choć mam tam kilku przyjaciół. W ogóle mam tam zle doświadczenia z przynależnością. Nie znam, jak wielu w Polsce, skupionych tam osób. Nie muszę znać poszczególnych poglądów politycznych Jacka Kuronia, czy kogoś innego: z pewnymi spośród jego poglądów mogę się zgadzać — z innymi nie. Kuroń nie jest żadną instytucją i poglądy jego nie muszą zobowiązywać — również ludzi z KOR-u. A ci ludzie, kimkolwiek są — w tym także Jacek Kuroń — ci ludzie przez lata całe głodowali i poświęcali się na rzecz nieznanych im, żyjących gdzieś na końcu Polski współobywateli, którym działa się krzywda i niesprawiedliwość. Ci ludzie bronili ich, tych swoich bliźnich, jeździli na procesy, służyli pomocą prawną, wsparciem moralnym i materialnym, protestowali, ujmowali się za nimi, kiedy w innym wypadku nikt by nawet o krzywdzie tych biedaków nie wiedział, wydobywali zło na światło dzienne, a ofiary tego zła — z otchłani nakazanego myślenia — byli po prostu z tymi nieznanymi sobie osobami solidarni — i za to ci ludzie z KOR-u broniący robotników pędzanych przez „ścieżki zdrowia”, spędzali doby w aresztach, za to ich porywano z domów, łżono, poniewierano. Wyrzucano ich z pracy. Zrezygnowali z karier „Peerlowskich” — głodowali, powtarzam, i byli bici za innych, w imię przywrócenia sprawiedliwości i prawa. W imię odnowy, którą realizują masy. I z powodu jakichkolwiek poglądów Jacka Kuronia, mamy się zgadzać, żeby tych ludzi opluwano dzisiaj? Czesław Miłosz i był i jest przeciwnikiem PRL w jej obecnym kształcie i jednocześnie jest wielkim pisarzem. Jeszcze do wczoraj jako przeciwnik i krytyk PRL-u — nie istniał i nie istniała dla Polaków jego wielka poezja. Kto na tym tracił? A więc czy najważniejsze były polityczne kryteria? Manipulacja pojęciami dobra i zła, godności i służalstwa, prawdy i kłamstwa, poświęcenia i egoizmu, obojętności dla doraźnych politycznych interesów — oto szkoła w której nas się wychowuje. Stary poeta „proletariacki”, który całe życie powoływał się na to, że jest „krwią z krwi i kością z kości klasy robotniczej” (St. Ryszard Dobrowolski — przyp. red.) — przemawia na policyjnym stadionie, gdy biją robotników w Ursusie i Radomiu — i miesza tych robotników z błotem...

Oto jest koniec drogi, którą mamy iść. Więc kodeks naszych zasad w tej szkole brzmi: jeśli gdziekolwiek biją, czy krzywdzą człowieka nie odzywaj się, milcz, udawaj, że nie wiesz o tym, nie podpisuj żadnych protestów, ty się przecież nie angażujesz w akcje polityczne; a że to czasem chodzi o czysto humanitarną sprawę, nie myśl o tym, nie angażuj się w żaden ruch przemian i odnowy, to się źle skończy — a najważniejsze jest to, co piszesz.

... A jeśli spalił się dobrowolnie na placu jakiś Czech — to pewnie chory psychicznie... zresztą podobno pijany. Bój się i nie myśl, pracuj i niech cię nic nie obchodzi a — będziesz wybitnym pisarzem, obwiesz cię orderami, nie będziesz wychodził z telewizji — a może znajdziesz się papier na twoje dzieła zbiorowe. O postaciach tych publicznych mentorów mówić nie warto. Ostatecznie w każdym ustroju bywają gangsterzy. Tyle że Al Capone nie próbował być równocześnie Prezydentem Lincolnem. To nie był jego „job”. U nas człowiek, który kradnie miliony społeczeństwu, mówi, że „na strajk nas nie stać”, — u nas, i to jest nasza specyfika, człowiek taki pragnie być jeszcze wychowawcą narodu.

Podobno Lenin gdzieś napisał, iż „państwo policyjne — to takie państwo, w którym policjant więcej zarabia niż nauczyciel”. A jeżeli milicjant jest jedynym nauczycielem?

**ZABIJA BLIŻNIEGO, KTO MU ODBIERA
ŚRODKI DO ŻYCIA, A KREW WYLEWA,
KTO POZBAWIA ZAPŁATY ROBOTNIKA.**
(Syr. 34.22)

**GDY ZASIADASZ DO POSILKU BACZ,
ABY WSPÓŁBRACIA NIE ODESZLI GŁODNI.**

R. K.

**● Z CHMUR BRZEMIENNYCH
BURZA MUSZĄ SIĘ WYLADO-
WAĆ PIORUNY.**

F. ENGELS

Nędza czy kultura

To prawda, że nadeszły złe czasy dla ludzi skorumpowanych, uciekających pośpiesznie z wysokich stołków na wysokie emerytury: łgarzy, cwaniaków wszelkiej maści spod aureoli ideologii, dorobkiewiczów, których nie obejmowało prawo, właścicieli taniej siły roboczej, środków produkcji i ogromnych dóbr. Ludzie ci dotąd, jako szermierze socjalizmu, dziś próbują mocować się z klasą robotniczą.

Wyrwanie z rąk tych ludzi zagarniętych dóbr społecznych, to przecież nic innego jak ujawnianie ich grzeszków i osłabianie ich siły. Ale prawdą jest, że z drugiej strony szybko wzrastająca świadomość społeczna nie pozwoli na dłuższe tolerowanie zła przez rządzących. Czynnikiem trwać będzie taki stan rzeczy, polegający na ochronie skompromitowanych ludzi, gdyż na tym polega ich dotychczasowa siła, tym szybciej postępować będzie nieufność społeczeństwa do władz, co w naszych polskich warunkach oznaczać może katastrofę polityczną. Jak dotąd władze nie liczą się ze społeczeństwem, które je nie wybierało.

Na naszym rodzimym podwórzu takim ośrodkiem bezprawia były między innymi związki zawodowe. Skumulowane tu ogromne środki ludzi pracy, trawione przez ogromny aparat biurokratyczny, nie mogły nigdy, na szczęście, doczekać się realizacji wybujałych programów uśmierczaczy kultury.

Naszą rodzimą kulturę próbowano zabić niejednym wieloletnim programem, machinacjami jej wrogów i cenzurą. A wszystko po to, by kultura nie mogła być furtką dla człowieka myślącego, gdy próbowano uczynić z niej napędzacza mas do wysiłku produkcyjnego.

Zrealizowanie tego celu w dużej mierze utrudniła sama klasa robotnicza, która świadomie odrzucała jałowe propozycje tej skompromitowanej instytucji. Ta sama klasa robotnicza w warunkach wywalczonych odnowy, nie może zgodzić się z faktem, by jej pokazywać majątek był nadal utrzymywany w rękach ludzi skompromitowanych, siedzących mocno przy tych samych biurkach, w tych samych pokojach i w tym samym budynku związków, tyle że nowych...

Dlatego nie dziwny się, że trwająca od miesięcy dyskusja w środowisku kulturalnym Białegostoku na temat właściwego wykorzystania bazy kulturalnej WRZZ jak dotąd nie odnosi skutku. Apele, żądania, postulaty kierowane do władz, choćby były najbardziej słuszne, nie mogą być rozpatrzone pomyślnie dopóki władze chronić będą pod swoimi skrzydłami ludzi skompromitowanych. Jest to tylko jeden z przykładów, jakimi sposobami próbuje się załatwić odnowę w naszym województwie.

Potrąfiono z łatwością wstrzymać budowę domu kultury na Nowym Mieście, po to by dowiedzieć, jakie to nasze władze są oszczędne... Z taką samą łatwością akceptuje się utrzymanie bazy kulturalnej WRZZ przez nowe związki zawodowe, by dowiedzieć o ich lojalności. A to, że „Estrada” i Miejski Dom Kultury z gromadą specjalistów nie mają od lat warunków do pracy, to tylko wybaczyc może społeczeństwo, zdane od lat na nędzę...

T.M.

OŚWIADCZENIE

Członkowie Klubu Literackiego w Białymstoku przy Olsztyskim Oddziale Związku Literatów Polskich na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym odbytym w dniu 24 stycznia 1981 r. uchwalili następujące oświadczenie:

My, członkowie Klubu Literackiego ZLP w Białymstoku, zdecydowanie protestujemy przeciwko nasileniu się ingerencji białostockiej Delegatury Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w działalność białostockiego środowiska publicystycznego i literackiego. Dotyczy to zwłaszcza:

1) niedopuszczenie do publikacji 11 numeru biuletynu MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku

2) niedopuszczenia do druku w „Białostockim Informatorze Kulturalnym” omówienia filmu pt. „Robotnicy 80”

3) również w „Białostockim Informatorze Kulturalnym” ingerencji w artykuł Waldemara Smaszcza o twórczości Czesława Miłosza. Usunięto z tego tekstu nazwę Instytutu Literackiego w Paryżu, jako wydawcy książki Miłosza.

Wszystkie te decyzje noszą wszelkie cechy samowoli cenzury i naszym zdaniem stanowią rażące przekroczenie kompetencji tego Urzędu określonych wstępnie w Porozumieniu Gdańskim z 30 sierpnia 1980 r. Żadna z wymienionych przez nas ingerencji nie miała bowiem na względzie ani ochrony tajemnicy wojskowej czy państwowej, ani ochrony podstawowych interesów państwa.

Pamiętając o strasliwym spustoszeniu w kulturze polskiej, w życiu literackim i artystycznym kraju spowodowanym przekraczającymi wszelkie granice rozsądku interwencjami cenzury w latach 70-tych, uważamy za nasz obowiązek — obywatelski, pisarski i moralny zaprotestować przeciwko powracaniu do tych praktyk. Zagrożają one procesom odnowy i porozumienia społecznego, a tym samym w znacznym stopniu godzą w podstawowe interesy państwa i narodu. Uważamy, że tego typu praktyki prowadzą do eskalacji napięć społecznych i pogłębiania się nieufności we wzajemnych stosunkach między rządzącymi a rządzonymi.

Wychodząc z założenia, że Obywatel Wojewoda nie jest na bieżąco zorientowany w szczegółowych decyzjach Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk na terenie województwa, którego gospodarzem jest Obywatel, podejmujemy zarazem społeczny obowiązek powiadamiania Ob. Wojewody o podobnych wypadkach, jeżeli takie będą miały miejsce w przyszłości, do czasu opracowania i wejścia w życie nowej, od dawna już zapowiadanej ustawy o cenzurze. Białystok, dnia 24.01.1981 r.

Do wiadomości:

- 1) Główny Urząd KPPIW
- 2) Sejmowa Komisja Kultury
- 3) Wydział Prasy KC PZPR
- 4) I sekretarz KW PZPR w Białymstoku
- 5) Zarząd Główny ZLP
- 6) Zarząd Oddziału ZLP w Olsztynie
- 7) Zarząd Główny SDP
- 8) KKP NSZZ „Solidarność” w Gdańsku
- 9) MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku

Wiesław Kazanecki	Bogusław Pezowicz
Antoni T. Masłowiecki	Jan Leocińczuk
Jan Roslan	Andrzej Gacko
Jerzy Plutowicz	Irena Borowik
Marek Kusiba	Jerzy Muszyński
Sokrat Janowicz	Zbigniew Bauer
Małgorzata Szyszko	Janusz Taranienko
Eugeniusz Szulbowski	Stefan Kamiński
Franciszek Piątkowski	Leszek Ślawiński

OJCIEC ŚWIĘTY JAN

W dniach 13.I.—19.I. we Włoszech przebywała delegacja naszego związku z przewodniczącym Krajowej Komisji Porozumiewawczej — Lechem Wałęsą na czele. W czasie pobytu w Rzymie delegacja została przyjęta przez Ojca Świętego — Jana Pawła II. W trakcie spotkania Papież powiedział m.in.:

„Wyrażam radość z dzisiejszych odwiedzin przedstawicieli „Solidarności”, Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego. ... Witam szczególnie serdecznie na tym miejscu, na którym z racji mojej posługi na Stolicy Świętego Piotra, dane jest mi spotykać się z ludźmi różnych narodów, języków i ras, krajów i kontynentów. Z ludźmi, moimi braćmi. To ogólnoludzkie braterstwo, które Kościół głosi w imię Jezusa Chrystusa oraz w kontekście całego ewangelicznego orędzia. Braterstwo takie łączy synów i córki jednego narodu, ma swoje szczególne miejsce i szczególne prawo, bo ma też szczególne miejsce i prawa w ludzkich sercach. Witam was więc jako moich rodaków, z którymi jestem związany więzami języka i kultury, wspólnej historii i wspólnych doświadczeń, w obrębie którego rozdziła się i kształtowała w ciągu całych stuleci solidarność wszystkich Polaków, sprawdzona zwłaszcza w trudnych i przełomowych momentach dziejów naszej Ojczyzny. Cieszę się z tego, że wydarzenia ostatniej jesieni, poczynając od pamiętnych tygodni sierpniowych, stały się okazją do ujawnienia tej samej solidarności, która zwróciła na siebie uwagę szerokich kręgów opinii publicznej na całym świecie.

Pragnę was zapewnić, choć przypuszczam, że o tym i tak już wiecie, że w ciągu tego trudnego okresu w sposób szczególny byłem z Wami. Przede wszystkim poprzez modlitwę, ale także od czasu do czasu dając o tym znać w sposób możliwie dyskretny, a równocześnie wystarczająco zrozumiały dla Was, dla wszystkich ludzi dobrej woli. Z radością przyjąłem wiadomość, że poprzez zatwierdzenie statutu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, w dniu 10 listopada, stała się „Solidarność” organizacją uprawnioną do właściwej sobie działalności na terenie naszej Ojczyzny.

Powołanie „Solidarności” jest wydarzeniem doniosłym. Wskazuje na gotowość wszystkich ludzi pracy w Polsce, i to pracujących w różnych zawodach, również inteligencji, także ludzi pracujących na roli, do podejmowania solidarniej odpowiedzialności za godność i owocność pracy, wykonywanej przy tylu rozmaitych warunkach naszej ojczyzny. Wskazuje również, że nie ma, bo też nie powinno być sprzeczności pomiędzy tego rodzaju samorządną inicjatywą ludzi pracy, a strukturą ustroju, który odwołuje się do pracy ludzkiej, jako podstawowej wartości życia społecznego i państwowego. Praca jest trudem człowieka, jest świadomym i osobowym działaniem człowieka, jest jego wkładem w wielkie dzieło pokoleń, dzieło utrzymania postępu ludzkości, narodów, rodzin. Jest rzeczą oczywistą, że ludzie wykonujący określoną pracę mają prawo do samorządnego zrzeszania się właśnie z tytułu tej pracy, celem zabezpieczenia wszystkich dóbr, którym ta praca ma służyć. Chodzi tu o jedno z podstawowych praw osoby ludzkiej, o prawo człowieka do podmiotu pracy, który czyniąc ziemię sobie poddaną, aby użyć słów biblijnych, właśnie poprzez tę pracę, chce równocześnie w ramach pracy i w związku z pracą, aby życie ludzkie na tej ziemi stawało się prawdziwie ludzkie i coraz bardziej ludzkie, jak to czytamy m. in. w tekstach ostatniego Soboru.

Związki Zawodowe mają swoją dość już długą historię w różnych krajach Europy i świata, mają również swą historię w Polsce. Wspomniał o tym w swoim przemówieniu, które

O co chodziło w Jeleniej Górze

List otwarty do I sekretarza KC PZPR

My — 24-osobowa grupa członków PZPR uczestnicząca od 22.01.81 r. w obradach plenarnych połączanego Komitetu Strajkowego w Klubie „Gencjana” w Jeleniej Górze, po głębokim przemyśleniu, w trosce o dobro kraju i społeczeństwa stwierdzamy, że:

1. Nieprzejezdane, negatywne stanowisko komisji rządowej w sprawie przekazania na potrzeby społecznej służby zdrowia DW „Granit” w Szklarskiej Porębie i budującego się w Cieplicach sanatorium MSW budzi w nas głęboką troskę i smutek.
2. Obrady połączanego Komitetu Strajkowego z Komisją Rządową wykazały niezbicie, że stan lecznictwa, zwłaszcza szpitalnego, w województwie jeleniogórskim — jest katastrofalny i natychmiastowe przekazanie sanatorium MSW dla potrzeb szpitala wojewódzkiego w Jeleniej Górze będzie pierwszym rozsądnym krokiem rozpoczynającym działania na rzecz poprawy bazy lecznictwa w tym regionie.
3. Obrady wykazały także, że istniejący w Szklarskiej Porębie Dom Wypoczynkowy „Granit”, dzięki swojemu wyposażeniu i warunkom tam istniejącym, wspaniale nadaje się na ośrodek rehabilitacji narządów ruchu. Ośrodek taki jest społeczeństwu bardzo potrzebny.

4. Głębokie oburzenie wzbudza w nas sposób przeprowadzenia rozmów w sprawie przekazania DW „Granit”, odbytych przez towarzyszy: Czesława Pilarza i Zdzisława Komolę — przedstawicieli KC z przedstawicielami dyrekcji uzdrowiska w Cieplicach, w obecności tow. R. Zielińskiego z KW PZPR w Jeleniej Górze.

Oświadczenie w sprawie przebiegu tych rozmów złożyła przed komisją rządową i połączonym komitetem strajkowym w dniu 3.02.81 lekarz p. Bożena Frankowska-Turowska — dyrektor Zakładów Lecznictwa Uzdrowiskowego w Cieplicach.

Uważamy, że budowa tych, noszących elitarny charakter placówek była jednym z błędów minionego okresu i wpłynęła w znacznym stopniu na zaniedbanie w naszym regionie innych, ważniejszych dla społeczeństwa spraw, a zwłaszcza budownictwa szpitalnego.

W związku z przedstawionymi wyżej faktami zwracamy się do tow. Stanisława Kani — 1-go Sekretarza KC PZPR z apelem o spowodowanie działań zmierzających do przekazania dla potrzeb Szpitala Wojewódzkiego w Jeleniej Górze wnoszonego w Cieplicach sanatorium MSW oraz Ośrodka Wypoczynkowego KC PZPR „Granit” w Szklarskiej Porębie dla potrzeb społecznej służby zdrowia z przeznaczeniem na ośrodek rehabilitacji narządów ruchu o zasięgu ogólnokrajowym.

Przekazanie tych placówek na potrzeby społecznej służby zdrowia będzie niezbitym dowodem procesu odnowy, świadczyć bę-

PAWEŁ II do „Solidarności”

zapewne pamiętacie, bo miało ono miejsce wkrótce po zatwierdzeniu Waszych statutów, tak znakomity znawca zagadnień synodykalnych w okresie międzywojennym, jakim jest ksiądz Prymas. Myślę, drodzy Państwo, że macie pełną świadomość zadań, jakie stoją przed Wami w „Solidarności”. Są to zadania niezwykle doniosłe. Wiążą się one z potrzebą pełnego zabezpieczenia godności i skuteczności ludzkiej pracy poprzez uwzględnienie wszystkich osobowych, rodzinnych i społecznych uprawnień każdego człowieka, podmiotu praw. W tym znaczeniu zadania te mają podstawowy charakter dla życia całego społeczeństwa i całego narodu, dla jego dobra wspólnego. Dobro wspólne bowiem w społeczeństwie wprowadza się ostatecznie do tego, kim w owym społeczeństwie jest każdy człowiek, jak pracuje i jak żyje. Stąd też Wasza samorządna działalność posiada i zawsze posiadać powinna wyraźne odniesienie do całej moralności związanej z dziedzina pracy, ze stosunkiem pomiędzy pracownikiem a kierującym pracą, ale także z tylu innymi dziedzinami moralności osobistej, rodzinnej, środowiskowej, zawodowej i politycznej. Myślę, że u podstaw Waszej wielkiej inicjatywy, która rozdziła się w ciągu sierpniowych tygodni na Wybrzeżu i w innych wielkich środowiskach polskiej pracy, tkwił jakiś zbiorowy zryw do podniesienia moralności społeczeństwa, bez niej bowiem nie może być mowy o żadnym prawdziwym postępie, a Polska ma prawo do prawdziwego postępu, takie samo jak każdy inny naród, a równocześnie poniekąd szczególne, bo okupione wielkimi doświadczeniami historii, a bezpośrednimi cierpieniami ostatniej wojny światowej.

Tu naprawdę chodziło i nadal chodzi, i chodzić będzie o ściśle wewnętrzną sprawę wszystkich Polaków. Wysiłek jesiennych tygodni nie był skierowany przeciwko nikomu. I nie jest też przeciwko nikomu skierowany ten wysiłek, ten ogromny wysiłek, jaki w dalszym ciągu stoi przed Wami. Nie jest skierowany przeciwko, jest skierowany wyraźnie ku wspólnemu dobru. A prawo, co więcej, obowiązek podejmowania takiego wysiłku posiada każde społeczeństwo, każdy naród. Jest to prawo potwierdzone całym kodeksem życia międzynarodowego. Wiemy, że w ciągu dziejów, kilkakrotnie przemocą pozbawiano Polaków tego prawa, tego właśnie prawa. To jednak nie oduczyło nas ufać Bożej Opatrzności i wciąż rozpoczynać na nowo. W interesie pokoju i międzynarodowej praworządności leży, aby Polska w pełni cieszyła się tym prawem. Działalność Związków Zawodowych, jak powiedział przed chwilą pan Wałęsa, nie ma charakteru politycznego, nie powinna być narzędziem nikogo, żadnej partii politycznej, aby mogła w sposób wyłączny i samorządny skupić się na wielkim dobru społecznym ludzkiej pracy i ludzi pracy.

Pragnę przy sposobności naszego dzisiejszego spotkania złożyć Wam, drodzy moi goście, życzenia. Są one wielorakie, ale w szczególności dwa.

Życzę Wam abyście mogli w spokoju, wytrwale i owocnie kontynuować Waszą działalność, podyktowaną tak doniosłymi motywami natury społecznej, kierując się sprawiedliwością i miłością, kierując się względem na dobro naszej Ojczyzny. I stąd życzenia drugie. Niech towarzyszy Wam zawsze ta sama odwaga, która trwała na początku Waszych inicjatyw, ale też i ta sama roztropność i umiarkowanie. Tego wymaga właśnie we wspomnianym przemówieniu ksiądz Prymas. Podejmując to zadanie, jakie sami świadomie wybraлиście, starając się oddać przysługę, dziejową przysługę, dobru naszej Ojczyzny, a także wszystkim narodom świata. Tego Wam życzę i o to nie przestaję prosić Boga za pośrednictwem Pani Jasnogórskiej, Matki Polaków.”

dzie o dobrej woli partii dbającej o rzeczywisty interes społeczny oraz spowoduje usunięcie przyczyn istniejącego w naszym regionie wielkiego napięcia społecznego.

Uważamy, że przekazanie DW „Granit” na potrzeby rehabilitacji byłoby rzeczywistym, akceptowanym społecznie wkładem partii w realizację celów Międzynarodowego Roku Inwalidy, jakim UNESCO ogłosiło rok 1981.

Podpisy członków PZPR uczestniczących w obradach plenarnych w „Gencjanie” od 22.01.81 r.

Moja legitymacja

„... Chcę też powiedzieć, że moim zdaniem istnieje ścisła współzależność między procesami demokratyzacji w Partii a istnieniem tego nowego ruchu społecznego, skupiającego się wokół „Solidarności”. Jak dowiodła tego praktyka rozwijanie demokracji w Partii jest w gruncie rzeczy niemożliwe, jeśli teza taka kontrolująca siłę społeczną nie będzie istniała. A z drugiej strony ta siła społeczna nie będzie mogła na dłuższą metę funkcjonować, gdyby w Partii nie nastąpiły szerokie procesy demokratyzacyjne. Bowiem Partia niedemokratyczna nie stawi takiego ruchu społecznego...”.

dr Edmund Pietrzak

Zakład Międzynarodowych Stosunków
Ekonomicznych Uniwersytetu Gdańskiego
(„Kontrasty” nr 1/81)

Na marginesie referatu T. Grabskiego

Uważam, że żaden z członków „Solidarności” nie może pozostać obojętnym po wysłuchaniu referatu Biura Politycznego wygłoszonego na VIII Plenum KC PZPR przez Tow. T. Grabskiego. Odnosi się wrażenie — po wysłuchaniu referatu — że cała „Solidarność”, a zwłaszcza jej kierownictwo to ludzie skorumpowani, dążący do nieuchronnego upadku gospodarczego naszego kraju. Mamy wszyscy cicho siedzieć i pracować, a tylko rząd jeden wie jak zaradzić złu. Skąd rząd? Kierownictwo Partii ma wiedzieć, pytam? Jeżeli każdy głos z dołu jest traktowany, jako godzenie w ustrój? Przecież tylko robotnik może wiedzieć co zmienić w jego najbliższym otoczeniu, aby było lepiej. Porozumienie z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia gwarantują swobodę wypowiedzania swoich myśli, przedkładania swoich propozycji. Dlaczego te głosy są traktowane jako wrogie naszemu systemowi? NSZZ „Solidarność” — przede wszystkim na celu ochronę pracownika, jego godności, zapewnienie sensu pracy jaką wykonuje. I to jest jej program działania. Zarzut postawiony w referacie T. Grabskiego że „Solidarność” „...nie posiada oficjalnego, konstruktywnego programu działania” jest, moim zdaniem, błędem. Nie jesteśmy przecież partią polityczną! Powtarzam, ochrona ludzi pracy to jest nasz

program od początku do końca. Jeżeli wytakamy błędy, wady i niedociągnięcia to tylko w celu naprawy naszego systemu państwowego. Mówiąc komus, że źle postępuje, chcemy aby on postępowal dobrze, bo przecież człowiek często swoich wad i błędów nie zauważa. Jeżeli kierownictwo Partii przyjmuje to jako „szkalowanie ustroju socjalistycznego” jest to, moim zdaniem, nieporozumienie.

Czy żądanie aby niektóre budynki były przekazane na potrzeby służby zdrowia można nazwać „jaskrawą prowokacją”? Wiadomo wszystkim w jakich warunkach egzystuje służba zdrowia, z jakimi boryka się trudnościami. To przecież ludzie pracy chcą poprawić warunki leczenia dla siebie, gdyż niewiele szpitali ostatnio się budowało, a budowy trwały latami. Skoro nie ma funduszy na budowę nowych obiektów, część budynków można i trzeba przekazać na potrzeby służby zdrowia. Nikt z nas nie chce strajkować, ale skoro na słuszne propozycje ludzi pracy odpowiada się „NIE”, to nie ma innej drogi. To przecież komuniści walczyli o to, aby mniejszość nie posiadała większości dóbr materialnych. A jak jest w rzeczywistości? Lecznice i sanatoria rządowe i MSW są luksusowo urządzone, wyposażone i nie przepełnione. Szary człowiek natomiast aby dostać się do zwykłego szpitala, zwykłego sanatorium, gdzie jest zawsze przepełnienie, niedostatecznie wyposażenie, musi czekać miesiącami — o ile przedtem nie umrze. Nie dziwny się wobec tego ludzkiemu rozgoryczeniu. Za spowodowanie strajku o jedno z sanatoriów MSW nie ponosi winy „Solidarność”.

Insynuacje, że „Solidarność” to „siły ekstremistyczne, dążące nieustannie do zakłócenia spokoju w państwie, wywoływania strajków do kontrrewolucji” jest — delikatnie mówiąc — grubym nietaktem.

Kierownictwo partii musi nauczyć się słuchać prawdziwego głosu ludzi pracy. NSZZ „Solidarność” reprezentuje większość ludzi pracy. Jej głos to nie tylko głos Wałęsy, czy innych przewodniczących MKZ-ów, ale również głos robotników retelnie wykonujących swoją trudną pracę, wystających w kolejkach od 36 lat, mających nadzieję, że „jutro” będzie lepsze od „wczoraj”.

Piotr Zurawski

KOMUNIKAT

W dniach od 4 do 6 lutego 1981 r. odbył się Zjazd Tymczasowej Krajowej Komisji Koordynacyjnej Rencistów i Emerytów NSZZ „Solidarność” w Warszawie.

Tematem narady były sprawy regulacji ujednolicenia przepisów rentowo-emerytalnych dla wszystkich zawodów w całej Polsce. Celem zmiany przepisów będzie całkowita likwidacja wysoce niesprawiedliwego trybu przyznawania rent i emerytur.

Niezależnie od daty przejścia w stan spoczynku wysokość świadczeń zależeć ma jedynie od wysługi lat, kwalifikacji zawodowych i schorzeń ubezpieczonych.

W dniu 6 lutego członkowie TKKKRiE przeprowadzili rozmowy wstępne z wiceministrem Pracy Plac i Spraw Socjalnych Ob. Karpiukiem. W komunikacie końcowym ustalono, iż dnia 16 lutego b.r. będą pracowały komisje ekspertów ze strony TKKKRiE „Solidarność” i MPPISpr.Soc. Siedzibą rozmów będzie gmach MPPISpr.Soc. w Warszawie.

Członek TKKKRiE „Solidarność”
mgr J. Konopka

Poznański pomnik krwi

W tym roku minie 25 rocznica tragicznego, poznańskiego czerwca 1956 roku. Robotnicza krew, która zrosła wtedy ulice Poznania, stała się zaczątkiem tych wszystkich przemian i nadziei, które się mieszczą w określeniu — „Polski październik”. Przemian z biegiem czasu zmarnotrawionych, nadziei — pogrzebanych. Prawda o wydarzeniach czerwca 1956 r., tak jak i prawda o wydarzeniach grudnia 1970 r., była przed społeczeństwem skrytanie ukrywana. Przypomnijmy jeden fakt. Nie opublikowano do tej pory wyczerpującego raportu komisji powołanej do zbadania przebiegu wypadków poznańskich, na której czele stał ówczesny kierownik wydziału przemysłu KC — Edward Gierek. Ale lekcja poznańskiego czerwca — mimo wszelkich starań — nie mogła i nie może ulec przedawnieniu. Świadomy swych praw w Ojczyźnie naród, nigdy nie zapomni gwałtu i krzywdy, jaką zadano wówczas robotniczej sprawie. Pamięć poznańskiego czerwca żyje wciąż w społecznej pamięci i wrażliwości wszystkich ludzi dobrej woli naszego kraju. Właśnie w imię tej pamięci, po wydarzeniach sierpniowych, w społeczeństwie Wielkopolski zrodziła się inicjatywa wybudowania Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956. Publikujemy fragmenty apelu Społecznego Komitetu. Zachęcamy do składania ofiar na jego budowę. Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 to nasza wspólna, Polska, robotnicza sprawa.

„Długi ciąg zmagających ludzi pracy całej Polski otworzył nam dzisiaj drogę ku prawdzie, a więc i ku wolności.

Zaczęło się w Poznaniu w 1956.

Tu właśnie, na tej uświęconej clerpieniem i krwią ziemi, w środku tego miasta, chcemy wzniesić pomnik, bierzmy go symbolami naszej tożsamości narodowej: Krzyżem i Orłem, poświęcony pamięci i chwale tych wszystkich, którzy ofiarowali siebie w walce o ich i naszą godność. Ma to być pomnik prosty, szlachetny w kształcie, jak szlachetne były cele tych, których czcimy.”

Wpłaty prosimy kierować na adres: Społeczny Komitet Budowy Poznańskiego Czerwca 1956 przy NSZZ „Solidarność”, ul. Długosza 18a, Poznań, na rachunek Nr 63034-6321-132, NBP III O/Poznań.

(kb)

Polski bochen chleba - głos nauczyciela

Przysłowiowy bochen chleba jest w Polsce dzielony wg zasady — kto rządzi ten się urządza. Wysokość uposażenia emerytalnego natomiast — kto rządził ten się urządzał.

Rozpiętość emerytur i rent w różnych zawodach jest tak wielka, że trudno uwierzyć, iż żyjemy w tym samym kraju.

W drabinie uprzywilejowań, szczeble najniższe zajmują takie zawody jak: oświata, służba zdrowia i inne tzw. zawody nieprodukcyjne wyłączając pracowników MSW i aparatu politycznego. Nasz system w każdym zawodzie stworzył arystokrację finansową. Jest to z reguły niewielka grupa funkcjonariuszy administracji, dyrektorów, ich zastępców i ludzi z nimi powiązanych. Tworzą oni klikę, które z woli władz sprawują nadzór nad masą szeregowych pracowników.

Wiele mówi się u nas o ludziach, którzy otrzymują emerytury wg tzw. starego portfela. Są to płace głodowe, które pozwalają na wyżywienie na poziomie więziennym. Według wiarygodnych danych utrzymanie np. więźnia kształtuje się na wysokości 2.600 zł. Po ostatnich podwyżkach najniższa emerytura wynosiła 2.300 zł. Faktycznie wypłaca się ostatnio najniższe emerytury w wysokości 2.250 zł.

Renty rodzinne wynoszą 1.900 zł. Na terenie miasta Białegostoku jest kilkuset nauczycieli, którzy przepracowali ponad 30 lat w najtrudniejszych warunkach jakie można sobie wyobrazić, a których emerytury mieszczą się w granicach 2.300–3.000 zł.

Każdy z nas słyszał o tzw. minimum socjalnym. Nad tym zagadnieniem zastanawiają się różne ekipy ludzi: naukowcy, posłowie i inni, ale nie dochodzi do ogłoszenia danych. I tak np.

— emerytura z najniższej grupy — 2.250 zł

- emerytura nauczycielska po 35 l. pracy — 2.600 zł
- minimum socjalne wyliczone nieoficjalnie — 3.800 zł
- emerytura nauczycieli z gr. o najwyższ. uposaż. — 13.000 zł
- uposażenie emeryt. byłego przew. CRZZ J.R. — 29.331 zł

Skąd biorą się ludzie o najwyższym uposażeniu emerytalnym np. w zawodzie nauczycielskim? A więc — ludziom tym stworzono dogodne warunki do przeróżnych kombinacji. Chwytają oni dodatkowo funkcje, zwłaszcza kiedy rzutuje to na uposażenie emerytalne.

- Np. p. X będąc na etacie nauczycielskim otrzymywał — 5.600 zł
- w swojej placówce bierze pół etatu w szkole wiecz. — 2.800 zł
- jego dodatek funkcyjny wynosi — 1.800 zł
- dodatek pedagogiczny — 600 zł
- dodatkowa praca w bibliotece — 2.800 zł

co razem stanowi 13.600 zł

Suma ta jest podstawą do obliczania renty lub emerytury. Jeżeli pan X przechodzi na emeryturę to z sumy 13.600 zł otrzymuje ok. 10.000 zł, natomiast przechodząc na rentę zawodową w trzeciej grupie otrzyma 8.840 zł, w drugiej grupie otrzyma — 13.600 zł. Jeżeli rencista jest już w wieku emerytalnym otrzyma pełną rentę plus połowę renty co da w III gr. 8.800+5.000=13.840 zł, w II gr. 13.600+5.000=18.600 zł. Takie uposażenia emerytalne należą do rzadkości, ale mają je wybrańcy.

Tak więc np. w zawodzie nauczycielskim wysokość rent i emerytur wcale nie zależy od faktycznej, długoletniej solidnej pracy, jej wartości i wykształcenia nauczycieli, lecz od celowo niesprawiedliwie skonstruowanych przepisów i stosunków w kręgach ludzi uprzywilejowanych.

Ktoś powie — a może są to ludzie wyróżniający się pracowitością, zdolnościami lub kwalifikacjami? I tu bez wahania należy stwierdzić, że rzecz ma się w proporcjach akurat odwrotnych. Najczęściej są to ludzie z tzw. awansu społecznego. Brak im często nawet pełnych kwalifikacji. Często w celu uzyskania poparcia u swoich władz zwierzchnich, lub utrzymania tzw. stołka nadużywają alkoholu i stają się przyczyną demoralizacji środowiska, a zwłaszcza młodzieży. W takich okolicznościach nasuwa się pytanie — jakie czynniki powinny rzutować na wysokość rent i emerytur? Otóż wpływ na wysokość uposażenia emerytalnego i rentowego powinny mieć tylko cztery czynniki: — kwalifikacje i związane z tym uposażenie — lata pracy — jakość i wielkość schorzeń zawodowych — ceny rynkowe i ich wzrost

Rozdział nagród w zawodzie nauczycielskim nie powinien być uzależniony od woli jednej osoby — kuratora Okr. Szkolnego. W takim układzie otrzymują je wybrańcy cyklicznie co 2 lata, a nawet co rok. Inni nie otrzymują ich nigdy, co związane jest ze stosunkami klik, a nie pracy. Ekipa panująca nie zdradza chęci naprawienia nawet najbardziej niesprawiedliwych posunięć byłych władców. Np. milicja i wojsko mieli nie otrzymać podwyżek. Znamy mój, który jest wojskowym rencistą tzw. starego portfela otrzymywał poprzednio niewiele ponad 3.000 zł. Od grudnia 1980 r. otrzymał grubo ponad 5.000 zł. Między innymi otrzymał 700 zł miesięcznego dodatku na umundurowanie, którego nigdy nie kupił i nie będzie mu ono potrzebne. Jest to wątpliwej jakości kupowanie ludzi kosztem innych. Na wielkość rent ma jeszcze olbrzymi wpływ ZUS. Instytucja ta jest również powiązana różnymi zależnościami od wpływowych czynników i osób, co jeszcze mocniej pogłębia rozpiętość wielkości rent. Niesprecyzowane jednoznacznie przepisy dają olbrzymie możliwości manipulowania grupami w różnych zawodach. To wszystko razem sprzyja pleniению się niesprawiedliwości społecznej i daje powody do żalu i gorczy.

mgr Jan Konopka

GŁOS PISARSKIEGO SUMIENIA

W 9 numerze „Biuletynu Informacyjnego” relacjonowaliśmy przebieg odbytego w końcu grudnia 1980 roku nadzwyczajnego Zjazdu Związku Literatów Polskich. Zgodnie z zapowiedzią wracamy do jego przebiegu, publikując obszernie fragmenty wystąpienia Andrzeja Brauna. Andrzej Braun, rocznik 1923, żołnierz Armii Krajowej czasu wojny, poeta, powieściopisarz (m.in. książki „Zdobycie nieba”, „Próżniak”), badacz twórczości Józefa Conrada, był w ostatnich latach represjonowany przez władze. Nie ukazywały się jego książki, wykreślano jego nazwisko z publikacji prasowych. Powodem wszczęcia represji było jego publiczne wystąpienie na poprzednim Zjeździe ZLP w Katowicach wiosną 1978 roku, w którym m.in. krytycznej analizie poddał stan ogólnie sterowanej kultury polskiej i edukacji historycznej społeczeństwa. W tamtym przemówieniu Andrzej Braun m.in. mówił: „Jak długo jeszcze daty i miejsca męczeńskiej śmierci ojców wymazywane będą z biografii rodzinnych? Tragiczna historia września 1939 r. dotyczy tylko połowy Polski. Dzielę Polaków i społeczeństwa polskiego w Białymostku, Lwowie czy Wilnie w latach 1939–41 nie należą do historii Polski”.

Drukujemy dzisiaj kolejny publiczny głos Andrzeja Brauna — autentyczny głos pisarskiego i obywatelskiego sumienia.

Obszar i formy działania naszego związku

„W obecnym systemie planowania i zarządzania, krańcowo centralistycznym, nie ma żadnego miejsca na niezależne decyzje produkcyjne związków zawodowych, a z drugiej strony na obecnym etapie rozwoju struktur organizacyjnych NSZZ nie mają one kompetentnego aparatu by mogły takie decyzje podejmować. W tej sytuacji przyjęcie przez nowe związki tzw. współodpowiedzialności za produkcję zarówno w skali zakładu jak i w skali gospodarki narodowej byłoby fatalną pułapką polityczną i prowadziłoby w prostej linii do wejścia w rolę poganiaczy robotników, która to skompromitowała związki zawodowe CRZZ-towskie. Byłaby to najgorsza z możliwych sytuacji, gdyż odpowiedzialność bez decydowania a więc odwrotna niż PZPR”.

„...w obecnej sytuacji właściwym obszarem działania NSZZ powinna być sfera podziału, a nie sfera produkcji. Właśnie w sferze podziału mieści się całość spraw rewindykacyjno-pracowniczych, płace, warunki pracy, renty i emerytury, zasiłki rodzinne, mieszkalnictwo, gospodarka komunalna, handel, zdrowie”.

„Działalność rewindykacyjna nowych związków zawodowych, jeśli ma być skuteczna, nie może ograniczać się do reagowania ex post na decyzje władz, lecz musi polegać również na występowaniu z własną inicjatywą prawną, gospodarczą i organizacyjną w zakresie decyzji podziałowych. Należy jednak pamiętać, że inicjatywa ta może mieć charakter opiniotwórczy, oceniający, kontrolny i postulatywny, a nie wykonawczy, a zatem nie może wciągać związków do współodpowiedzialności” (bo nie może być współodpowiedzialności bez współdecydowania). (S. Kurowski, „Tygodnik Powszechny” nr 48 (1980)).

W moim przekonaniu nie ma w chwili obecnej alternatywy dla wyznaczonego powyższymi uwagami, obszaru działalności Związku. Uwikłanie się w sprawy produkcji będzie prowadziło zarówno do utraty zaufania klasy robotniczej (nastąpił zatarcie się stanowisk) jak i do ograniczenia niezależności i samorządności związku, brak rzeczywistego wpływu na decyzje produkcyjne, brak kompetencji).

Nie ma zresztą czego żałować. W sferze spraw rewindykacyjno-pracowniczych jest w chwili obecnej dość roboty. Na dodatek jest ona bardzo potrzebna. W obrębie tych zagadnień widziałbym cztery zasadnicze grupy zadań realizowanych przez Komisje Zakładowe i MKZ, są to:

- zadania inspirujące, a więc te, które sprzyjać będą wyzwalaniu się inicjatywy i energii społecznej, zwłaszcza w tych dziedzinach gdzie jest ona dotychczas tłamszona przez struktury biurokratyczne.
 - popieranie wszelkich inicjatyw służących poprawie sytuacji ludzi pracy poprzez składanie odpowiednich wniosków u władz, wykorzystywanie dostępnych Związkowi form nacisku na władze, wykorzystywanie wewnętrznych kanałów do przełamania biurokracji.
 - ocenianie i opiniowanie wszystkich tych decyzji, które dotyczą żywotnych interesów społeczeństwa. Mieszczą się tu zarówno decyzje planistyczne, płacowe, porządkowe jak i kadrowe, itp. Oczywiście jest, że opinie te nie zmuszają nas do podejmowania konkretnych działań, zwłaszcza wtedy gdy nie mamy wpływu na realizację tych decyzji.
- Podstawą opracowania opinii na temat podejmowanych decyzji, inicjatyw ustawodawczych, działań praktycznych musi być ich odniesienie do zawartych w sierpniu i wrześniu Porozumień. Obowiązkiem Związku jest uczulanie społeczeństwa na wszelkie próby łamania Porozumień. Nawet wtedy, gdy w danym momencie zachowujemy wyczekujące stanowisko wobec prób tego rodzaju należy uświadomić społeczeństwo, że umowy społeczne stanowiące podstawę nowego porządku społecznego w Polsce są łamane.
- zadania interwencyjne, a więc te, które są związane z przeciwdziałaniem naruszaniu obowiązujących norm prawnych i społecznych.

Działania podejmowane na wszystkich szczeblach Związku muszą z konieczności w chwili obecnej spełniać następujące warunki:

1. przedmiotem ich powinny być sprawy możliwie konkretne, utrudniające mistyfikację odpowiedzialności,
2. przedmiot działania (interwencji, wniosku, opinii...) musi być poddany wnikliwej i niezależnej analizie,
3. podejmując działania interwencyjne należy się liczyć z koniecznością dysponowania alternatywnymi rozwiązaniami problemów i sytuacji będących przedmiotem działania.
4. organizacje związkowe muszą konsekwentnie bronić swoich inicjatyw.

Szczególnie istotnym jest zdobycie możliwie pełnego rozeznania spraw w zakresie których Związek zamierza podjąć inicjatywę. Brak takiego rozeznania w połączeniu z brakiem konsekwencji w postępowaniu może powodować lekceważenie inicjatyw, a zawsze utrudni rzeczową, partnerską dyskusję.

artykuł S. Kurowskiego „Tygodnik Powszechny” — nr 48/180
oprac. B. Bujwian

Przyczynek do obchodów „Grudzień 70”

O odsłanianym 16 grudnia — w 10 rocznicę tragedii robotników Wybrzeża — Pomniku Gdańskim oficjalna prasa pisała, że jest on Pomnikiem Zgody Narodowej. Tymczasem, tego samego dnia, jak świadczy publikowany poniżej tekst, w cyniczny sposób poniewierano ludzką wolność i obywatelską godność. Jego autor, Bogdan Grzesiak, jest z zawodu drukarzem. Przypomnijmy, że wiosną ubiegłego roku, jako współpracownik wolnego słowa — Niezależnej Oficyny Wydawniczej „NOWA” był aresztowany pod fałszywym zarzutem kradzieży powielacza. Oto jego relacja.

„W dniu 16.12. br. około godz. 6.30 zostałem zatrzymany na lotnisku Okęcie podczas kontroli dokumentów przed odlotem do Gdańska. Przepuszczono mnie wprawdzie do sali odlotów, ale zatrzymano mi „do wyjaśnienia” dowód osobisty. Po kilkunastu minutach wywołał mnie st. kapral Józef S. i oświadczył mi, że tym (07.00) samolotem to ja na pewno nie polecę i nakazał iść za sobą. Na moje protesty otrzymałem odpowiedź, że nie polecę ponieważ „byłem niegrzeczny i ubliżałem funkcjonariuszom”. Kazano mi odebrać nadany uprzednio bagaż i umieszczono mnie w pomieszczeniu, w którym doko-

nuje się rewizji osobistych. Bagaż mój składał się z torby skórzanej, w której miałem m.in. kilkaset egzemplarzy „Niezależności” i ostatniego numeru „Robotnika”, rulonu plakatów z pomnikiem ofiar Grudnia 1970 oraz paczki, którą otrzymałem od pani Anny Walentyńcowicz z prośbą o dostarczenie jej we wtorek rano do Gdańska. Podano mi ponownie rewizji osobistej oraz wysypiano na ziemię (st. kapral Józef S.) całą zawartość torby oraz porwano (nie było pod ręką nic do przecięcia sznurka) paczkę p. Walentyńcowicz. Następnie ustawiła się kolejka funkcjonariuszy MO i SB, którzy brali sobie z mojego bagażu, co kto chciał. Największym powodzeniem cieszył się: „Robotnik”, „Niezależność” oraz plakat. Niektórzy wykazywali zainteresowanie zawartością paczki p. Walentyńcowicz, w której jak się okazało były: list Papieża do księdza Prymasa oraz wydana w formie broszury ostatnia Encyklika Papieska. Po około 2 godzinach zabrano mnie z kabiny, w której do tej pory mnie trzymano i zaprowadzono do lotniskowej komendy MO. Po raz trzeci zostałem zrewidowany i odebrano mi wszystkie rzeczy osobiste a następnie przystąpiono do spisywania protokołu. Dokonał tego po ok. 1 godz. st. sierżant Andrzej S., który wyróżniał się wśród swoich kolegów tym, że mi nie ubliżał. Przez cały czas wchodzili i wychodzili z pokoju, w którym byłem trzymany, różni funkcjonariusze, którzy w dalszym ciągu brali sobie egzemplarze pism i plakatów, które mi uprzednio odebrano. Po zakończeniu spisywania protokołu kazano mi go podpisać. Odmówiłem, ponieważ stwierdziłem, że nie wpisałem doń kilku rzeczy, które mi uprzednio odebrano (m.in. prywatne plakaty oraz zdjęcia, książkę p.t. „Grudzień 70 — wybór dokumentów Gdańsk, Gdynia — Elbląg” oraz, co najmocniej podkreślałem, 3 arkusze papieru w formacie A-4 z nadrukiem firmowym NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze. Przez cały czas miałem okazję wysłuchiwać jakim to jestem... synem i jaka to banda łobuzów kieruje „Solidarnością”. Rej w tym względzie wodził funkcjonariusz w wieku ok. 50 lat, o imieniu Bogdan. Dowiedziałem się od niego m.in., że „takich... synów jak ja, to on załatwił w Grudniu kilku”. Około godz. 10.00 przyjechał funkcjonariusz SB z Komendy Stołecznej. Wyproszono mnie na korytarz i postawiono przy mnie milicjanta do pilnowania. Udało mi się w tym czasie poprosić jednego z przechodniów o poinformowanie Mazowsze o moim aresztowaniu (zrobił to). Następnie ok. 11.00 zostałem przewieziony do Komendy Stołecznej, posadzony w korytarzu i tam zostawiony. O 13.00 udałem się do znanego mi pokoju i poprosiłem, aby dano mi jeść, ponieważ jest właśnie pora wydawania zupy aresztowanym, a ja od wczoraj nic nie jadłem. Powiedziano mi, abym chwilę poczekał. O godz. 14.30 zaprowadzono mnie do bufetu, gdzie kupiłem sobie coś do jedzenia oraz papierosy. W dalszym ciągu kazano mi siedzieć na korytarzu i czekać. Po godz. 16.00 ppor. Skiba wystawił mi pokwitowanie na odebrane mi przedmioty oraz oddał mi część rzeczy zrabowanych przez funkcjonariuszy z lotniska. Przedmioty te zostały im odebrane w godzinach popołudniowych w wyniku złożonej przeze mnie skargi. Następnie poproszono mnie abym napisał oświadczenie, że zostałem okradziony przez funkcjonariuszy nie w Komendzie Stołecznej, a na lotnisku, co też uczyniłem. Około godz. 17.00 zostałem zwolniony.

Bogdan Grzesiak

Sterowanie chłopem

Zamiary administracji CZKR i WZKR wyczerpać można ze Statutu Wzorcowego Kółek Rolniczych, nadanego przez CZKR. Paragraf pierwszy tego statutu zawiera deklarację, że „Kółko Rolnicze jest dobrowolną, niezależną i samorządną organizacją społeczno-zawodową rolników, pełniącą rolę związku zawodowego indywidualnych rolników”.

Jednakże dalsze paragrafy statutu, szczegółowo określające strukturę i działania Kółka świadczą jednoznacznie, że ta wstępna deklaracja jest oszukańcza. Nowe kółko rolnicze nigdy nie będzie niezależne ani samorządne i nie będzie żadnym związkiem zawodowym. Otóż § 14 Statutu Kółek Rolniczych stanowi, że Kółko podlega rejestracji jako stowarzyszenie, które jest przeciwieństwem prawnym związku zawodowego. Prawo o stowarzyszeniach poddaje stowarzyszenie ścisłemu nadzorowi ze strony władz administracyjnych, tj. naczelnika gminy i wojewody. Natomiast prawo o związkach zawodowych gwarantuje niezależność związku zawodowego od organów administracyjnych i politycznych. Stowarzyszenie, a więc Kółko Rolnicze, rejestrują władze administracyjne, które kontrolują wszelką jego działalność, mogą uchylić każdą uchwałę Kółka i mogą w każdej chwili Kółko rozwiązać. A więc pierwsza zależność Kółka — to zależność od naczelnika i wojewody. Kółko nie może więc bronić rolnika przed administracją, gdyż samo podlega ścisłemu nadzorowi ze strony tejże administracji. Druga zależność — to zależność od władz pionu Kółek Rolniczych z CZKR na czele. Otóż § 36 statutu przewiduje, że Kółko podlega: GZKR-owi, SKR-owi, WZKR-owi i CZKR-owi, a w myśl § 37 Kółko obowiązane jest stosować się do uchwał i wytycznych władz zwierzchnich. Co więcej, w myśl § 41 władze te mogą praktycznie uchylić każdą uchwałę walnego zebrania Kółka, a nawet — w myśl § 48 — zarządzić likwidację Kółka. § 36 statutu stwierdza obłudnie, że podległość Kółka wobec pionu CZKR-owskiego jest dobrowolna. Jednak w świetle praw i innych paragrafów statutu podległość ta jest przymusowa. Otóż władze administracyjne nie zarejestrują Kółka, jeżeli nie wyrażają na to zgody władze zwierzchnie Kółek Rolniczych, a te nie wyrażą zgody, jeżeli owej podległości nie będzie w statucie. A co stałoby się, gdyby Kółko już zarejestrowane chciało wystąpić z pionu CZKR-owskiego już po zarejestrowaniu? Wtedy musiałoby podjąć uchwałę o zmianie statutu, która to uchwała — zgodnie ze statutem — zostałaby uchylona przez władze zwierzchnią, względnie Kółko zostałoby zlikwidowane.

Statut Wzorcowy Kółek Rolniczych, o którym mowa zawiera także inne przepisy, pozwalające władzom zwierzchnim na takie metody działania jak do tej pory, a m.in. na „przywózienie w teczkach” członków zarządu, ponieważ nie przewiduje się bezwzględnej tajności głosowania, ani nieograniczonej liczby kandydatów.”

Tak więc Kółka Rolnicze nigdy nie były i w myśl statutu nie będą niezależne i samorządne. Wręcz przeciwnie, w formie proponowanej przez CZKR będą samorządne dla administracji i niezależne od rolników.

● **NĘDZA UCZY SIĘ MODLIĆ, A CO NAJWAŻNIEJSZE — MYŚLEĆ ORAZ DZIAŁAĆ.**

F. ENGELS

OSWIADCZENIE PREZYDIUM ZARZĄDU REGIONU POŁUDNIOWO-WSCHODNIEGO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Z SIEDZIBĄ W PRZEMYSŁU

W związku z uchwałą Rady Ministrów z dnia 2 lutego br. w sprawie wynagrodzenia za strajk Prezydium Zarządu Pid. Wsch. w Przemysłu oświadcza:

1. Uchwała powyższa wzmacnia napięcie w kraju. Zmusza ona nasz związek do podjęcia stanowczych działań obronnych i nie pozwala nam zająć się uporządkowaniem spraw organizacyjnych.
2. Uchwała stanowi naruszenie porozumień zawartych między światem pracy a rządem PRL, które gwarantują prawo do strajku bez żadnych dodatkowych obwarowań. Wciąż nie możemy się doczekać ustawy o związkach zawodowych, która powinna ostatecznie uregulować tę sprawę.
3. Intencją uchwały jest zastraszenie załóg pracowniczych ujemnymi skutkami podejmowanych akcji strajkowych.
4. Uchwała jest ingerencją w ustalenia statutowe naszego związku, gdyż rząd próbuje narzucić własną wykładnię paragrafów statutu dotyczących strajku.
5. Strajk, którego ujemne skutki pracownicy obowiązani są odrobić, przestaje być orężem walki o słuszną sprawę ludzi pracy. Pozostawienie kierownikom jednostek nadrzędnych decyzji co do wynagrodzeń za czas strajku — stanowi próbę podporządkowania sobie związku.
6. Uchwała nie przewiduje strajków będących odpowiedzią na represje przeciw związkowi. A przecież musimy się zabezpieczyć i na tę okoliczność. Świadczy o tym trwająca od dłuższego czasu w środowiskach masowego przekazu a zwłaszcza zaś w telewizji — kampania propagandowa wymierzona w nasz związek. Ostatnio próbuje się też dzielić strajki na „polityczne” i „socjalne” sugerując, że np. spór o wolne soboty czy regionalne akcje protestacyjne przeciwko nadużyciom przedstawicieli lokalnych władz mają charakter polityczny i są inspirowane przez tzw. siły antysocjalistyczne. Prowadzi się szeroką akcję dezinformacji uniemożliwiającej społeczeństwu poznanie przyczyn i tła strajków i samodzielne dokonanie ich oceny. Straszy się ogromem strat gospodarczych, nie podając przy tym, na jakie straty jest narażona gospodarka narodowa z powodu braku paliw, energii i złej organizacji pracy. Przykładem może być strajk na Podbeskidziu, gdzie wg oficjalnych danych każdy dzień strajku kosztuje ok. 270 mln zł, lekceważąc jednocześnie zupełnie wolę społeczeństwa (strajk objął około 250 000) domagając się usunięcia zaledwie kilku osób, którym MKZ w Bielsku zarzuca poważne nadużycia.

Uważamy, że działalność rządu w tych ciężkich dla kraju chwilach jest wysoce nieodpowiedzialna, gdyż spycha nasz związek na pozycję konfrontacji.

Przemyśl, dn. 4 lutego 1981 r.

Oświadczenie zostało przesłane do Sejmu PRL, Urzędowi Rady Ministrów PRL, do wszystkich MKZ w kraju i do I sekretarza KW PZPR w Przemysłu.

Robotniczy głos

Wielokrotnie kraj nasz przeżywał żywiołowe próby uwalniania się od błędnych metod realizowania pięknych ideałów socjalizmu. Nikt poważny nie proponował oddania fabryk i ziemi dawnym właścicielom, ale wielu rozsądnych ludzi protestowało przeciwko metodom terroru politycznego i ekonomicznego, który kolejnymi falami paraliżował normalny rozwój i codzienne życie.

Dzisiaj, kiedy mamy naszą „Solidarność” i nadzieję na lepszą przyszłość, kiedy rozumiemy, że ta przyszłość zależy nie tylko od naszej codziennej pracy, ale i od naszej solidarnej postawy, musimy pamiętać o przyszłości.

To właśnie historia i pamięć o nieudanych próbach jest źródłem mądrości. Wiadnie dlatego żądamy gwarancji. Jedną z takich gwarancji jest Statut „Solidarności”. Są jednak jeszcze inne gwarancje. Takie, które musimy zbudować w naszej świadomości, by po raz kolejny z kolei nasze nadzieje nie zostały rozmydlone i pokryte pianą propagandowego fałszu.

Przypomnijmy:

- rok 1956 — mówiono o ręce podniesionej na socjalizm,
- rok 1968 — mówiono o syjonistach i rewizjonistach,
- rok 1970 — mówiono o rozruchach chuligańskich i elementach nieodpowiedzialnych na Wybrzeżu,
- rok 1976 — wmawiano nam radomskie warcholstwo,
- rok 1980 — już nikt nie da się nabrać na tzw. siły antysocjalistyczne. Socjalizm ma oznaczać prawdę i sprawiedliwość.

Dzisiaj próbują dobrać się do nas od środka. Podzielić, skłócić i jeszcze raz oszukać. Dzisiaj mówią o niedotrzymywaniu przez robotników zobowiązań Porozumienia Gdańskiego. Jeżeli ktoś nie dotrzymuje tych zobowiązań, to na pewno nie robotnicy. I nie wiemy o tym, ale nie zauważamy kolejnego kretowiska, które powstaje w naszej świadomości. Wmawia się nam, że spada wydajność pracy, i to jest powodem załamania się rynku. Tak, prawdą jest, że spada wydajność pracy już poniżej 80% możliwości. Ale nieprawda, że wina leży po stronie robotników i strajkujących z lipca i sierpnia 1980 roku — czy też złe pracujących dzisiaj. Wystarczy przypomnieć sobie postulaty strajkujących załóg o zapewnienie dostaw surowców, części zamiennych i energii, by zrozumieć powody załamania się wydajności rynku.

Minęły czasy, kiedy wydajność zależała od szybkości machania łopatą. Dzisiaj, w drugiej połowie XX wieku, wydajność pracy zależy od stopnia techniki, technologii i zaopatrzenia w surowce. Nie robotnicy za to odpowiadają, ale technokraci, politycy, planiści. Załamanie się systemu centralnego planowania próbuje się zamienić w oskarżenia o złą wolę adresowane do robotników.

Nie dajmy się nabrać jeszcze raz. Nie pozwólmy, aby pod naszymi nogami powstało kolejne kretowisko.

S.R.

Biuletyn informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność”. Redaguje kolegium.

Adres redakcji: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 366-55.

Druk: B.Z.Graf. Zam. 285/81. Nakład 10.000 egz.